





37(05)

Oświa

7971



Oświata

1

331(05)

252/I

7971

OŚWIATA.

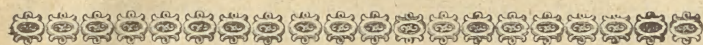
Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi

252 co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

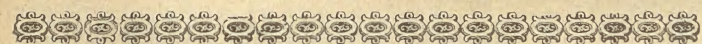
Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.



 Członkowie związków zawodowych Polacy, którzy dotąd odbierali gazety swego związku w języku niemieckim bezpłatnie, w dalszym ciągu zamiast tego odbierać będą „Oświatę“ **także bezpłatnie**. Zamówienia na „Oświatę“ trzeba zatem zwrócić tylko do zarządu swego związku. **a nie** do redakcyi.

Abonament na „Oświatę“ wynosi na kwartał **75 fenygów i tylko** na poczcie uskutecznionym być może. Abonament „pod opaską“ wysyłanym nie będzie.

Jaki numer „O ś w i a t a“ będzie miała w spisie pocztowym podamy później.



Nasze zadanie.

Jaki jest cel nasz i zadanie, prawie że objaśnić nie potrzebujemy, bo rzut oka na tytuł naszego pisma dość jasno to powiada — jest więc organem związków zawodowych. Jakie dziś związki zawodowe mają znaczenie, działalność, skutki i potęgę, z tem w następnych artykułach będziemy się starali czytelników naszych zaznajomić. Wszechstronny ruch ten nie tylko w Niemczech, ale w Anglii, Francji, i Szwajcaryi oraz Austrii, Włoszech, Danii i Szwecyi i innych krajach mniejszych, nie pozwala nam Polakom, abyśmy na niego nie mieli zwracać uwagi — przeciwnie kwestya tak żywotna, obejmująca prawie wszystkie narody, a mająca wyłącznie tylko na celu, uzyskanie najdogodniejszych praw dla klas pracujących i poprawienie ich bytu ekonomicznego, objęła i nas Polaków. Kilkatysięczny zastęp naszych braci, którzy znalazłszy kawałek chleba na całej przestrzeni Niemiec, przekonując się co raz to więcej o zbawiennych skutkach organizacji związków robotniczych w Niemczech, już od lat wielu są ich członkami; jako tacy odbierali od swych związków pisma w języku niemieckim, który albo mało lub wcale nie rozumieją, odzywały się więc ciągle głosy

zatem, ażeby powstało pismo polskie, któreby w języku ojczystym ich pouczało o zajęciach organizacyjnych w związkach zawodowych oraz udzielało wskazówek co do rozporządzeń poszczególnych zarządów. Słusznym tym i sprawiedliwym żądaniom Komisyja generalna, mająca nadzór nad wszystkimi związkami zawodowymi, które nie krępują się jakimikolwiek względami politycznymi ani religijnymi, postanowiła z dniem 1. kwietnia wydawnictwo gazety polskiej.

Zadaniem więc naszym będzie śledzić ruch w związkach zawodowych i czytelników naszych, jako interesentów w tym względzie objaśniać a w danym razie szczególniejsze uchwały omawiać.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli wynika jasno, że sprawami tyczącymi się religii wcale i żadną miarą zajmować się nie będziemy. Rozprawom w tym względzie i wycieczkom w łamach pisma naszego stanowczo miejsca odmawiać będziemy i prosimy korespondentów i współpracowników naszych ściśle do tego się zastosowywać.

Sprawy polityczne uwzględniamy tylko o tyle o ile one mają pewien związek z sprawą robotniczą, o ile ściśniają lub rozszerzają prawa robotnicze lub też mają pośredni lub bezpośredni wpływ na ekonomiczne położenie robotnika.

W jakąkolwiekbyś polemikę wdawać się nie będziemy, już to z powodu, że łamy pisma naszego są zbyt szczupłe, już to i z tego powodu, że kwestye przez nas omawiane, przeciwnicy nasi wcale lub bardzo mało znają, zapatrywania ich w tym punkcie są tak wsteczne, że rozbieranie i krytyka ich dla czytelników naszych najmniej przyniosłaby korzyści, przeto szkoda czasu i atlasu.

Najważniejszem zadaniem naszym będzie stawanie w obronie praw ludu roboczego, niekrępując się żadnymi względami ani zważając na nikogo. Trzymając się ściśle prawdy, o ile jako ludziom nam to jest możebne, pójdziemy drogą prostą i w tem przekonaniu, że służymy sprawie dobrej i uczciwej dla dobra naszego ludu pracującego i polepszenia jego doli.

Odbieramy następującą odezwę:

Do górników i hutników na Górnym Śląsku.

Koledzy! Niniejszem przedkładamy Wam pierwszy numer tak bardzo przez Was wyczekiwanej polskiej gazety dla związków zawodowych. Żądania Wasze, aby mieć ją w Waszym języku były słuszne, nikt też temu nigdy nie przeczył i samo przez się rozumie, że dla okolicy górniczo-hutniczej, mającej przeszło 125 000 górników i hutników, którzy przeważnie są Polakami i tylko język i pisownią polską znają, gazeta polska koniecznie była potrzebną, aby obecny ruch związku zawodowego stał się potężniejszy i ogarnął większe koła robotnicze.

Dla Was, górnośląscy proletaryusze z kopalni i huty w pierwszym rządzie niniejszą gazetę założono; teraz też, gdzie rozbudzone życie w związku zawodowym zapowiada ogarnąć cały Wasz ogół, gazeta w sam czas wychodzić zaczyna.

„Oświata“ jest w prawdzie gazetą dla wszystkich związków zawodowych robotników polskich, nie wyróżniając z nich nikogo, to jednak w pierwszym rządzie jest waszą gazetą, a przynajmniej spodziewamy się, że nią będzie.

„Oświata“ ma przede wszystkim, jak to jej nazwa powiada, przynieść między Was uświadomienie. Wy wiecie najlepiej jak tego Wam na Górnym Śląsku właśnie potrzeba, uświadomienia na polu Waszej pracy, stosunku Waszego do robotników w całych Niemczech i stanowiska jakie zajmą macie w obec przedsiębiorców.

Uświadomienie to ma się stać środkiem do osiągnięcia wyższego celu, ma się stać najlepszą bronią we walce o polepszenie doli Waszej, dobrze znaną Wam drogą organizacji.

Wiadomo Wam już dawno, że tylko silną organizacją osiągnąć możecie polepszenie swej doli, przez polepszenie zarobku, skrócenia czasu pracy, obchodzenia się zwami i stanowiska prawnego, co koledzy Wasi niemieccy już dawno osiągnęli. Pomimo tego, że o tem dobrze wiecie, jednakowoż mało dotąd znalazło się takich, którzy odważnie postąpili naprzód i do organizacji przystąpiło, zwłaszcza organizacji, którą my reprezentujemy, a która jest najsilniejszą i największą w całych Niemczech. Ale teraz z pewnością będzie inaczej, wielu więcej się z nią zapozna, a w tym celu z pewnością „Oświata“ nam pomoże.

Czytajcie więc „Oświatę“, rozszerzajcie ją przede wszystkim między kolegami nieorganizowanymi stwórcie z niej broń we walce Waszej o polepszenie warunków Waszego bytu. Pozyskujcie zwolenników i szerzcie uświadomienie przez „Oświatę“ dla Waszej organizacji. Popierajcie ją, gdzie tylko możecie, donoście jej o Waszych potrzebach, aby koledzy i współtowarzysze Wasi wiedzieli co Wam dolega i co się u Was dzieje.

Bez Waszej pomocy i współpracownictwa nie wiele zdziałać możemy. Nadzieje nasze na Was

proletaryusze spoczywają, aby „Oświata“ tem się stała, czem być ma rzeczywiście, to jest przedniejszym narzędziem obrony z Waszymi przeciwnikami, oraz temi, którzy z braku wiedzy czy thurzostwa z dala się od organizacji trzymają, lub też dzisiejszy ruch robotniczy nienawistnie i zapamiętałe prześladują.

Niech żyje „Oświata“.

* * *

Członkowie Polacy połączonych związków zawodowych, którzy w bytomskim biurze związkowym (sekretariat robotniczy, ul. Strzelnicza nr. 6) swe składki płacą, otrzymywać będą „Oświatę“ z tagów bióra. Wszelkie w tej mierze życzenia, prosimy tamże podawać.

Cła zbożowe a robotnicy.

Najważniejszą dziś kwestyą, która poruszyła wszystkie klasy robotnicze, jest zapowiedziana w parlamencie sprawa podwyższenia cła na zboże, czyli jak ją robotnicy słusznie nazywają podrożenie chleba. Z jednej strony donoszą o coraz to wzrastającym bezrobociu, a z drugiej ma nastąpić podrożenie najpotrzebniejszego i niezbędniejszego artykułu w życiu codziennem — chleba.

Bajka, jakoby cła spotykały tylko zboże zagraniczne, dawno już jest wyjaśnioną i musi to być bardzo naiwny człowiek, który w nią jeszcze wierzy, bo wszakże wiadomą jest rzeczą, że w państwie niemieckim tyle zboża się nie obradza, ażeby zaspokoić wszystkie potrzeby ludności, — że przeciwnie jeszcze bardzo dużo sprowadzają go ze zagranicy, jak Ameryki, Rosyi, Węgier i Rumunii. Jeżeli zaś zboże zagraniczne będzie droższe przez cła nań nałożone, to koniecznie i naturalnem następstwem tego będzie, że i zboże krajowe w cenie postąpić musi. I to jest z pewnością każdemu wiadomem że od roku 1878, od kiedy rozpoczęła się tak zwana polityka celna, że ilekroć podwyższano cła na zboże, to przecież chleb nie taniał lub stawał się większym, ale zawsze był mniejszym i więcej zań żądano zapłaty.

Drogość chleba daje się najwięcej odczuwać w szerokich warstwach proletaryatu, który jest największym konsumentem chleba. Z warstw tych powstaje też najwięcej usprawiedliwiony protest przeciw podwyższaniu cła na zboże. Wszakże biedniejsi i tak już najwięcej podatku opłacać muszą, podczas gdy bogaci im więcej mają dochodów, tem stosunkowie mniej go opłacają i tak, kto ma dochodu 900—3000 marek ten opłaca 8—7 procent podatku, zaś taki mający 3000—8000 marek 5—4 procent opłaca, a 8000—30,000 już 4—3 procent, dochody od 30,000 do 1 jednego Miliona 3—2 procent, kto zaś ma przeszło 1 milion dochodu ten tylko 1 procent opłaca.

Cóż wszystko w ostatnim czasie nie podrożało? Mieszkania coraz to trudniejsze i droższe zwłaszcza małe, węgiel potrzebny na opał doszedł dzięki syndykatu kopalni do niebywałych cen, a teraz na dobitkę wszystkiego i chleb ma być droższy. Gdy tymczasem w ostatnich czasach zarobki robotnicze ani o fenyg się zwiększyły, przeciwnie z powodu stagnacji w przemyśle w wielu wypadkach obniżono.

Jedynie korzyści z podwyższonego cła będą mieli wielcy właściciele ziemscy, którzy wiele więcej zboża sprzedają, aniżeli sami potrzebują, a więc tacy, którzy najmniej 100 hektarów uprawnej ziemi posiadają, a takich

jest w całych Niemczech około 25,000. Oni mniej więcej 1 procent całego rolnictwa stanowią, narzucają całej reszcie społeczeństwa w Niemczech ogromne ciężary celne, aby sobie większe dochody czyli renty zabezpieczyć. Korzyść ich jest nawet dwójaka. Pierwsze, produkcja lepiej się im opłaca, a drugie własność ich nabiera większej wartości, gdyż daje więcej dochodu czyli renty. Renta gruntowa, albo lepiej powiedziawszy roczny dochód, jaki daje dany kawałek gruntu określa jego wartość. Im większy dochód daje jaki kawałek gruntu, tem więcej jest on wart, tem większa cena w razie sprzedaży lub w danym razie większą zaciągnąć może pożyczkę hipoteczną.

Wielcy właściciele ziemi bardzo dobrze o tem wszystkim wiedzą i od lat kilku w tym celu przedsięwzięli agitację, przedstawiając ciągle swą biedę, o której jednakowoż nikt nie bardzo był przekonany. Obecnie jednak stosunki tak się ułożyły, że zdaje im się, iż nadeszła chwila dogodna, aby cały naród obarczyć ciężarami ciłowymi. Wiele już w ostatnim czasie z strony rządu poczynionych ustępstw na korzyść rolnictwa, przyczyniło się do dobrobytu wielkich właścicieli ziemskich. Nałożenie cła na mięso sprowadzane ze zagranicy, oraz zakaz spędzania zagranicznego bydła tylko dla nich miało korzyści, podczas gdy szerokie warstwy społeczne drogo opłacać muszą to, co tak potrzebne w życiu codziennym.

Niepotrzeba być wielkim politykiem, aby zrozumieć, że koniecznym następstwem podrożenia chleba będzie podwyższenie cen wszystkiego innego, gdyż jedno pociąga drugie, a więc tem samem utrzymanie tak pojedynczego człowieka jak i całej rodziny będzie droższem i każdy będzie się starał, aby to co wyrabia lub oddaje innym do użytku w cenie podwyższyć, aby ubytek swój w dochodach wyrównać. I tak znowu będzie wszystko droższe i gospodarze domów nieomieszkają znowu komorne podwyższyć.

Dla robotników oznaczają wszelkie większe wydatki uszczuplenie ich zarobku. Gdyby to jeszcze z postępem ogólnych wydatków na życie zarobek robotników się powiększał, co przecież jest bardzo logicznym i sprawiedliwym, byłoby jeszcze pół biedy, ale komuż o tym gadać, a najmniej przedsiębiorcom, przeciwnie widząc oni ogromny zastój i wielką ilość rąk bez pracy, przychylniejsi będą obniżeniu płacy robotnika, jak jej podwyższeniu, bo przecież okoliczności po temu sprzyjają. Robotnicy tylko silnie zorganizowani będą w stanie podobne zapędy wstrzymać. Organizacja zaś tylko taka podoba swemu zadaniu, która obejmuje wszystkich robotników danego zawodu, nie zaś część tylko takiego lub owego zapatrywania.

W dalszym ciągu powinni Robotnicy jak najliczniej chodzić na zebrania, zwoływane w celu protestacji podwyższenia cen zbożowych i jak najliczniej podpisywać petycję wysyłane w tym celu do parlamentu. Ogrom protestu powinien i rząd przekonać, że większa część ludności nie życzy sobie polityki jednostronnej i ustępstw czynionych dla mniejszości.

Przegląd robotniczy.

Czasopismo „Arbeitsmarkt“ streszczając na miesiąc luty swe sprawozdanie z rynku roboczego powiada: „Położenie rynku roboczego coraz do smutniej się przedstawia. Na 100 otwartych miejsc zgłaszało się 146,8 poszukujących pracy (w temże samym miesiącu roku zeszłego 113,1).

Kasy chorych miały w temże czasie roku zeszłego 0,5% wzrostu pracujących członków, zaś w lutym tego roku 1,3% ubytku.

Stagnacja daje się najwięcej uczuwać w przemyśle metalu i fabrykacji machin. Wielki wpływ tu wywiera obawa spadających cen za skończone fabrykaty a wysokość cen za materiały surowe. W niektórych wypadkach jednakowoż stagnacja daje się we znaki i producentom materiału

surowego. Wstrzymanie produkcji w hutach luksembursko-lotaryńskiego okręgu oznacza już zmiany w przemyśle surowego żelaza. Tu zaznaczyć jeszcze wypada ograniczenie pracy w południowo-niemieckich przedsiębiorstwach, zupełna stagnacja w przemyśle budowlanym, a w końcu obawa o przymierze handlowo-polityczne z Rosją i t. d. Obawa, że z przyjściem wiosny interesa się nieożywią wzrasta tem więcej, że syndykaty w przemyśle surowego żelaza wzbraniają się ceny obniżyć.“ Dla nas robotników przyszłość w niebardzo różowych kolorach się przedstawia, z jednej strony co raz to więcej wzrastający brak pracy, a po drugiej stronie obdrażanie najpotrzebniejszych artykułów w życiu codziennym. Tysiące robotnika marzną w śród srogiej zimy, bo drogiego węgla na opał nie starczyło, oraz przymierając z głodu, całe swe nadzieje pokładali w nadchodzącej wiosnie, a tu jak smutny czeka niejednego zawód! To też bawarski minister dla spraw wewnętrznych, widząc wzmagającą się biedę, ogólnikiem swem rozporządza, aby urzędy państwowe i komunalne bezwzględnie rozpoczęły wszelkie prace przy budowie kanałów, dróg i ulic; aby przystąpiono zaraz do prac, przerwanych przez zimę przy rozpoczętych budowach oraz rozpoczęto, gdzie potrzeba, nowe. Szczególnie kładzie ogólnik nacisk na to, aby urzędy gminne przyspieszały wydawanie konsensów na nowe budowle. Podobne rozporządzenia powinni naśladować inni ministrowie, aby choć w części ulżyć biedzie.

— **Zarządom związków zawodowych** w Poznaniu zwracamy uwagę, aby wszelkie zmiany w spisie członków i w składzie zarządu w przeciągu trzech dni donosili władzy policyjnej, aby się uchronić od przykrości płacenia kar. Sekretaryat robotniczy w Poznaniu (Zielona ul. 7.) w najbliższym czasie każe wydrukować odpowiednie formularze, które będą miały na celu ułatwienie tejże pracy.

Budownictwo.

Poznań. Dnia 24. marca odbyło się na sali hotelu Saskiego zebranie ogólne wszystkich zatrudnionych w Poznaniu i okolicy mularzy, na którym komisja zarobkowa zdawała swe sprawozdanie, zaznaczając, że majstrowie na podwyższenie płacy żadną miarą zgodzić się nie chcą, lecz dotychczasową płacę zatrzymać. Godzą się zaś majstrowie na usunięcie roboty przy świetle, oraz na obór komisji nadzorczej, któraby uważała, aby przepisy policyjne ściśle były przestrzegane. Komisja przedstawia w dalszym ciągu, że położenie budownictwa w tym roku niekoniecznie dobrze się przedstawia, że brak sali utrudnia porozumienie się z kolegami, oraz że organizacja mularzy stosunkowo do ogólnej liczby zatrudnionych mularzy w Poznaniu i okolicy jeszcze jest słaba, dla tego wzywa wszystkich, aby porzucili sprawy osobiste a starali się połączyć w jedne organizacje i tem stanowić siłę, którą sobie i poważanie u majstrów pozyskają. W dyskusji dość ożywionej stawali jedni po stronie komisji a drudzy byli przeciwni, zgodzono się jednak na propozycję majstrów. Kol. Borowicz zwrócił się w końcu do obecnych, aby więcej przestrzegali ustawy taryfowej, przy dostatecznej płacy szkoda jest więcej swe siły marnować, a tem samem innym kolegom psuć ceny i odbierać możność zarobku. O godzinie 8 1/4 wieczorem zamknięto zebranie okrzykiem na rozwój centralnego związku mularzy.

Drukarstwo.

Co może zdziałać silna organizacja robotników, dobrze i rozsądnie prowadzona, wykazują cyfry, jakie komisja taryfowa w zawodzie drukarskim podaje. Towarzyszy drukarskich jest w Niemczech razem około 40,000, z tych otrzymuje zapłatę według cennika umówionego między pracodawcami a pracującymi 36,317. Dziewięć godzin i mniej pracuje 31,763 towarzyszy, a tylko 6919 pracuje więcej ponad ten czas. Uczni przypadło w roku 1894 na 100 towarzyszy 42,8 obecnie zaś liczba ta prawie że o połowę się zmniejszyła gdyż przypada na 100 towarzyszy 23,7 uczni. W roku bieżącym kończy się termin umowy

cennikowej, a towarzysze drukarscy skrzętnie się zabierają, aby przy nadchodzących naradach podwyższyć cennik w stosunku, jak się podniosły ceny w życiu codziennym. Związek drukarzy, mający obecnie 31.000 członków i przeszło 3 miliony kapitału, w zawodzie drukarskim stał się decydującym. Instytucje jego zajmują cały ogół socjologów, a za wzór służyć mogą wszystkim innym zawodom. Pomoc drukarzy w bezrobociu innych zawodów pierwsze miejsce zajmuje, a ofiarność jego członków na wyszczególnienie zasługuje. Wzrost organizacji z dniem każdym się pomnaża i niedalekie dzielą nas czasy, w których wszyscy towarzysze drukarscy połączeni będą w jeden jedyny związek.

Garncarstwo.

Centralny organ garncarzy „Der Töpfer“ skarży się w dłuższym artykule na coraz większy brak pracy w zawodzie garncarskim. Zaprowadzanie cieplarni centralnych w większych domach prywatnych jak i rządowych, coraz zwiększający się z dniem każdym wyrób piecy żelaznych i gazowych uniemożliwiają sposobność pracy, dla tego też wielu garncarzy skazanych jest tylko zajmować się reparacją i wymiataniem piecy. Jednakowoż w obec tak smutnego stanu zawodu garncarskiego, majstrów pomnażają ciągle szeregi będących bez pracy nadmiernym trzymaniem terminarów, których po kilkoletniej nauce, z której mało korzystali i nieraz tylko używani bywali do robót wyżej wspomnianych, po ukończeniu terminu oddalają, przyjmując na ich miejsce nowych kandydatów. Wielu też z nich fuszerując jak może więcej wymiata jak stawia piecy.

Górnictwo.

Z zadowoleniem spoglądają akcyonariusze kopalń na rezultaty roku zeszłego: bogate dywidendy i zachowanie obecnych cen węgla kamiennego na dalszy czas, zdejmują z nich troskę o przyszłość, którą i tak mało znają. Spodziewać by się przeto należało, że przynajmniej i robotnicy będą mogli coś z tego korzystać, ale niestety, jak „Arbeitsmarkt“ podaje, na niektórych kopalniach zaczęto już obniżać zapłatę robotnikom, korzystając z ogólnego bezrobocia robotników w innych zawodach; o ile się zdaje jest to dopiero początek, zwłaszcza że rozpoczynają z tem kopalnie, które w latowej porze mają mniej zbytu. Z tego co dotąd wyjawiono, nie ulega żadnej wątpliwości, że ma nastąpić ogólne zmniejszenie płacy robotników w górnictwie, pomimo że na zebraniu syndykatu pracodawców, zaznaczono wyraźnie, że ceny węgla i na rok 1901/02 mają pozostać na obecnej stopie. Postępowanie takie prawie że w mowie ludzkiej nie ma odpowiedniego wyrazu, aby je dostatecznie zcharakteryzować. Zauważywszy i to, że robotnicy przy obecnej drożyznie, zwłaszcza w okręgach reńsko-westfalskich, prawie że tylko na życie zarabiają, to przed nami stanie cała zgroza nienasyconej chciwości. Dla robotników nauka: Organizujcie się! organizujcie się zawczasu, aby stawić czoło niezem nieusprawiedliwionym zachciankom. Im więcej pracodawcy do czynienia będą mieli z silną organizacją robotniczą, tem mniej będzie im się zachciewało lekceważenia swych robotników i deptania najświętszych ich praw.

Handel, transport i przewóz.

Związek pomocników i pomocniczych handlowych w Poznaniu. W czwartek dnia 21 marca miało się odbyć zebranie, do którego poczyniono odpowiednie przygotowania oraz zamówiono referenta z Berlina, który też przyjechał. Kiedy się wszyscy zbrali, gospodarz odmówił sali, niedając co do tego żadnych wyjaśnień. Zarząd poczynił odpowiednie kroki, aby gospodarza pociągnąć do zapłacenia powstałych z tego powodu dość poważnych kosztów. — Nie jest to pierwszy wypadek odmowy sali, a zarządy związków postanowiły na drodze prawnej dochodzić tego przyczyn.

Brak sali na zebrania związków utrudnia pracę zarządów, choć wcale ruchu robotniczego nie tamuje, prze-

ciwnie jeszcze się do jego rozwoju przyczynia i członków przysparza.

— Znam jest ogólnie pożałowania godny stan robotników zatrudnionych przy tramwajach, a wyrazem tego były zeszłoroczne strejki prawie we wszystkich większych miastach. Najwięcej uwagi zwrócił trzydniowy strejk w Berlinie, a gdzie po stronie przedsiębiorców i ministrów pruscy stali. Niedawno odbyło się walne zebranie akcyonariuszy wielkiego tramwaju w Berlinie, z sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się że nadwyżka płacy robotników spowodowana strejkiem wynosi 1 milion 72 712 marek i 42 fen., dodać tu jednak wypada, że zdobyty przez robotników krótszy dzień pracy zmusił dyrekcję do pomnożenia personelu, który w r. 1890 wynosił 5010 osób, a teraz na 7145 osób podwyszonym być musiał. Niezem jest jednak powyższa suma w obec dywidendy akcyonariuszy, którzy biorąc 11 procent wzięli **5 milionów 32,500 marek**. Tantiema rady nadzorczej za kilka posiedzeń razem 13 osób wynosi **168,219 marek 48 fen.** Przez tramwaje znalazło rokueszłego 26 osób śmierć, 134 ciężkie a 1302 osoby lekkie uszkodzenia.

— W R a w i c z u związek robotników zatrudnionych w handlu, transporcie i przewozie na ostatniem swem posiedzeniu w lutym zdał sprawozdanie kasowe, zaznaczając dochód w sumie 97,65 marek. Wydatków zaś było 9,90 marek. Do kasy głównej związku odesłano 33,40 marek, pozostało na miejscu w kasie 54,35 marek. Na delegata na walne zebranie w Norynberdze wybrano kol. Kmiecica. Posiedzenia odbywają się we wtorki po pierwszym każdego miesiąca w lokalu Sacka.

Malarstwo, lakiernictwo i t. d.

Związek malarzy, lakierników, strycharzy i t. d. wydał w tych dniach odezwę do wszystkich kolegów polskich, w której przedstawia swój cel i działalność. Z odezwy tej dowiadujemy się, że związek ten wydał roku zeszłego przeszło 70 tysięcy marek na wsparcia. Udziela on wsparcia w bezrobociu i na wędrownie; przy procesach w sprzeczkach o płacę w razie choroby, lub w rzeczach zabezpieczenia na starość i kalectwo udziela obrony prawnej. Prócz tego udziela wsparcia w razie choroby i na przypadek śmierci. Kolegom malarzom, lakiernikom i t. d. szczególnie polecamy odezwę tę przeczytać, a z pewnością gdy się do związku przyłączą, unikną biedy i niedostatku, które są u nich niejako chorobą chroniczną. Odezwa ta kończy się słowami, które i każdy inny do siebie zastosować może:

„Koledzy! Kto z was chce z nami wspólnie dla osiągnięcia wzniesłego celu pracować? Kto z was posiada dość odwagi i przekonania osobistego, by ramię w ramię ze swymi kolegami i współpracownikami walczyć o prawa ludzkie i o sprawiedliwość, jakie nam się słusznie należą? Albo myślisz Kolego i Przyjacielu że polepszenie bytu bez Ciebie i bez organizacji nastąpi? Albo należysz do tych ludzi, którzy wszelką nadzieję w polepszenie bytu i postęp ludu już utracili? Albo obawiasz się tych wkładek, które do organizacji masz płacić? Nie Kolego i Przyjacielu, to wszystko nie ma i nie powinno mieć miejsca u Ciebie; Ty masz poznać, jak wielką jest konieczność przyłączenia się do Twojego związku zawodowego. Nie widzisz, jak przeciwnicy nasi organizacji robotniczej się obawiają, starając się robotników między sobą poróżnić i od jedności ich odwieść, by swoją kieszeń obronili? Nie Przyjacielu, pomiędzy nami nie ma być nienawiści, jak niema między nami różnicy, bo każdy jest zmuszony pracować, by mógł żyć i aby miał egzystencję.

Kto jeszcze cokolwiek serca i czucia dla prawdy i prawa posiada, ten niech wstępuje w nasze rzędy, by pomódz nam w walce o polepszenie bytu i położenia naszego. Nie powinny nas odstraszać może jakie osobiste różności i zapatrywania, lecz razem jak jeden mąż stańmy spojeni miłością, a wywalczymy sobie lepszą przyszłość“.

Przemysł wyrobów z drzewa.

W Inowrocławiu odbyło się 17 t. m. publiczne zebranie robotników pracujących w drzewie, na którym 2 kol. z Poznania miało referat. Do nowo utworzonej filii związku przystąpiło 18 kolegów. Obecnie mamy w Inowrocławiu reprezentowane 4 związki centralne, malarzy, cieśli, wyrobów z drzewa i malarzy.

— Od trzech miesięcy zaprzestali tokarze we Fabryce Bendix i synowie na Wildzie pod Poznaniem pracy. Wszyscy strejkujący już od dawna pracują w innych warsztatach, podczas gdy fabryka ludzi dostać nie może. Dyrektor miał się wyrazić „koniecznie musimy ludziom lepiej płacić, bo w przeciwnym razie nikogo do fabryki nie dostaniemy”. Przedsiębiorcy niemieccy zakładając w Księstwie Poznańskim swe fabryki spekulują na głupotę polskiego robotnika, ale tenże coraz to więcej uświadomiony o swej wartości, nie da się użyć jako bydlę robocze.

Szewstwo.

P o z n a ń. Dnia 23. marca odbyło się pierwsze zebranie w nowym lokalu p. L. Konopińskiego. Członkowie na zebranie bardzo licznie przybyli oraz stawiło się kilku gości. Przewodniczący zagaiwszy zebranie, oznajmił że od 1 kwietnia zacznie wychodzić pismo fachowe dla związków zawodowych w polskim języku, członkowie z radością wiadomość tę przyjęli. Protokół z ostatniego zebrania po odczycaniu przez sekretarza został bez poprawki przyjęty. Następnie miał odczyt kol. Koczorowski „O związkach i jaką korzyść przynosi organizacja. W wolnych głosach zabrał głos kol. Wyrembek przedstawiając mizerne położenie szewców w Poznaniu. Postawiono wniosek, aby zarząd miejscowy udał się do zarządu centralnego, aby wydano polskie ustawy i odezwy. Stawiono także propozycję, aby członkowie więcej wstępowali do związkowej kasy chorych. Sekretarz.

Bardzo rozsądne zdanie wypowiedział jeden z fabrykantów obuwia w Nadrenii p. Bergmann, omawiając ogólny stan szewstwa. Zalecał on popierać związki zawodowe robotników, tem samem prawem jak tworzą fabrykanci związki i syndykaty dla siebie, aby fabrykacy ich się opłacała, tak samo mają prawo robotnicy łączenia się w organizację aby byt swój polepszyć. Trzeba koniecznie starać się o utrzymanie pokoju między fabrykantem a robotnikiem, dobrocią i względnem postępowaniem można więcej osiągnąć, aniżeli się wszelkie żądania robotników z góry odrzuca. — Taki fabrykant to rzeczywiście jest białym krukiem!

Z innych związków i z zagranicy.

W Dreźnie chciał ewangelicki związek robotniczy przyłączyć się do związków Hirsch-Dunckerowskich, ale stawiono im dość trudne warunki, z powodu których do połączenia pewno nie przyjdzie. Szczególnie zastrzegł sobie saski związek okręgowy ewangelickich robotników warunki, które tylko wolne związki zawodowe mają w zasadzie, a które nie pozwalają, aby kogoś ze związku oddalić, jeżeli ma inne zapatrywania tak religijne jak polityczne, związki zaś ewangelickie przyjmują tylko robotników ewangelickich; Hirsch-Dunckerowcy na próżno się cieszyli na wzrost z tych kół. Walne zebranie saskich związków ewangelickich robotników wyraziło swe obawy z powodu że podobno na tegorocznym zjeździe związków ewangelickich w Speyer chcą wykluczyć znanego pastora Neumanna.

— Od kilka dni przybywa przez P o z n a ń bardzo dużo robotnika z Galicyi, udającego się do robót różnych tak w Księstwie Poznańskim jak i do innych prowincji niemieckich. Między przybywającymi spotyka się całe rodziny z dziećmi.

Wędrówka włoskich robotników w tym roku już bardzo wcześnie się rozpoczęła, od 14 dni prze-

woża parowce z Bregencyi do Konstancyi codziennie wielką liczbę tychże. W sobotę rano przywiezły parowce 1500 chłopów, a w południe dalsze 600, inne grupy przybywają przez Friedrichshafen i Lindau.

Z pobojo-wiska pracy.

Z okręgu nad Rurą piszą: Wielkie nieszczęście nawiedziło górników na kopalni „Consolidation“ pod Gelsenkirchen, 21 górników utraciło życie, prócz wielu ciężko rannych. W ostatnich czasach górnictwo pochłonęło kilkadziesiąt ofiar. Powtarzające się wypadki, w których pojedyncze ofiary zabitych lub ciężko rannych wydobywają z szybu, prawie że już nie robią wrażenia. Codziennosc wypadku robi ludzi nieczułym. Wielkie katastrofy tylko na chwilę poruszają uczucia ludzkie, aż inna sprawa zajmie ich uwagę. Jak w podobnych wypadkach tak i tu przyczyna jest dotąd nieznana, a może nigdy nie będzie mogła być zbadana, gdyż świadkowie jej zamilkli na zawsze. Podobno przyczyną nieszczęścia ma być niedostateczne przewietrzanie szybu, w którego niepozasypywanych jamach, powstałych z upustu kamieni a tylko deskami odgraniczonymi, nabierały się masy gazów węglowych. Do jednych z tychże jam miał się z otwartym światłem zbyt przybliżyć posługacz machin i to spowodowało wybuch gazów.

Coraz częściej powtarzające się wypadki tego rodzaju stawiają pytanie: Czyż nie można zapobiedz podobnym wypadkom? W kołach górniczych już dawno istnieje przekonanie, że kontrola kopalni jest niedostateczną i że koniecznym jest pomnożenie kontrolerów, wybranych z grona praktycznych robotników, posiadających zarazem zaufanie swych współtowarzyszów!

Żądania te słuszne stawiane tak często przez górników mało dotąd znajdowały poparcia od tych, którzy się zawsze mienią być obrońcami interesów górniczych, którzy czulemi artykułami ubolewają nad ogromem nieszczęścia, jakie spotkało nieszczęśliwych i ich rodziny, odwołując się do wspaniałomyślności akcyndaryusza i posiadzieli kopalń. — Ale niechże robotnicy stawiają słuszne jak powyższe żądania, wtenczas powstają aby wyrazić swe oburzenia na chciwość i bezgraniczne żądania robotników. Jeden z najlepszych znawców ruchu związków zawodowych, radzca Kulemann w dziele swoim tak kończy ustęp o różnych związkach górniczych: Krótkowidząca pycha przedsiębiorców, spostrzegająca w każdym dążeniu robotników do samodzielności największe niebezpieczeństwo dla dzisiejszego porządku społecznego, nieomieszka przyczynić się do tego, aby połączyć wszystkie warstwy robotnicze, które razem staną ramie przy ramieniu.

Niestety dziś górnicy rozdzieleni na kilka obozów, bo każda partya, pozakładała podług swoich teorii związki, siejąc niezgody i rozdzielenie, a tem samem czyniąc ogół górników bezsilnym. Każda partya stara się upiec swoją pieczeń na różnackich górniczych, niedbając o polepszenie doli robotniczej, jak tylko mając swój interes na oku. Jedynie tylko Związek niemieckich górników i hutników, (Verband der deutschen Berg- und Hüttenarbeiter) w Bochum, który pozostawiając swym członkom wolność sumienia, stara się połączyć wszystkie jednostki, jakiegobądź wyznania i zapatrywania, aby połączeni siłami wymódz od przedsiębiorców korzystniejsze warunki pracy i większą ochronę życia górników.

Według dokonanego stwierdzenia wydobyli zostali z kopalni nieżywi z polskimi nazwiskami: Aleks. Szary, Michał Krzykowski, Józef Cieśnik, Feliks Palaszek, G. Ostrowski, G. Skok. W katolickim domu chorych umarli: Jan Cieśnik, Karol Nowak, A. Mikieska i Walenty Peternala. W katolickim domu chorych leżą: Jan Petar, Jan Grypsik i Michał Stefaniak.

— Sekretaryat robotniczy w Poznaniu wydał w tym roku pierwszy raz swe sprawozdanie w dość obczerniej broszurze. Bogate materiały statystyczne i informacyjne obszerny dają pogląd na stan klasy robotniczej tak w mieście jak i na prowincyi oraz stanowią wielką wartość książki. Z wielu podajemy dziś ustęp o nieszczęśliwych wypadkach w budownictwie, choć jak sekretaryat pisze, nie o wszystkich wypadkach się mógł dowiedzieć:

W 13 nieszczęśliwych wypadkach, które sekretaryatowi doniesiono, straciło 4 robotników życie, 12 odniosło ciężkie, a 9 lekkie uszkodzenia. — Wypadki były spowodowane: w 3 razach przez zawalenie się rusztowania; w 5 razach przez spadnięcie pracujących, w jednym wypadku nawet z trzeciego piętra, z powodu że belki były nie nakryte w 2 razach przez spadające kamienie, w tem w jednym wypadku przez spadnięcie wielkiej płyty granitowej; w 1 razie przez zawalenie się ściany; w 1 razie przy zrywaniu sklepienia, podczas gdy murowanie fundamentów już rozpoczęto, we wypadku tym z pracujących został 1 zabity, 5 ciężko i 1 lekko uszkodzonych; w 1 razie przez usunięcie się ziemi. — Ilość wypadków wykazuje jasno niedostateczność ochrony robotników budowlanych.

* * *

— Bytom. Gdy spuszczano rury w kopalni Kastelengo jedna z nich z powodu zerwania się liny spadła na górnika Matiszka i na miejscu go zabiła, czyniąc żonę z dwoma małemi dziećmi sierotami. Trzech innych robotników odniosło ciężkie, jednakowoż nie śmiertelne uszkodzenia.

Z Górnego Śląska.

— Morgenrot. Nareszcie. Znaną jest ogólnie rzeczą, że na niektórych kopalniach z przeprowadzeniem przepisów górniczo-policyjnych pod pewnym względem jeszcze wiele niedomaga; w „niektórych kolach“ zdaje się mało o tem wiedziano. Niedawno sąd okręgowy w Bytomiu skazał dyrektora Kuhne na kopalni „Paulus“ w Morgenrot, która, jak wiadomo, płaci ciskaczom niżej 3 marek, na 100 marek kary za kilkakrotne przekroczenie powyższej ustawy — jak się nam zdaje to jeszcze bardzo łagodnie. — Oskarżony przeciwko wyrokowi apelował. Rozprawy w wyższej instancji już się toczyły lecz wyrok zapadnie dopiero 25 t. m. Kuhne stara się uniewinić, zwałając winę na podwładnych urzędników, spodziewać się należy, że nie wiele mu to pomoże.

— Bytom. W jesieni zeszłego roku postanowił zarząd Knapszaftu nareszcie usunąć najrozszy w runek ustawy przeciw mniej uprawnionym: niedawania wsparcia w razie niemocy. Z początkiem tego roku mieli mniej uprawnieni członkowie knapszaftu, którzy są bez środków utrzymania i zupełnie niezdolni do pracy w myśl prawa zabezpieczającego w razie niemocy, otrzymywać $\frac{1}{3}$ udzielanego wsparcia zupełnie uprawnionym. Bardzo to ładnie, jak ale rzecz ta praktycznie wygląda, niechaj przekona następujący wypadek: Zasłużony o wywalczenie rozszeżonych praw dla mniej uprawnionych, inwalida górniczy Franciszek Wieczorek chciał także się stać uczestnikiem uchwalonego dobrodziejstwa. W celu tym postarał się o policyjny atest ubóstwa. Niestety jednakowoż atest ten wcale przyczynić się nie może dla biednego i schorzałego kamrata Wieczorka aby coś pomódz. Mieści on w sobie 1) mylne twierdzenie, że W. pobiera miesięcznie 11,65 marek z knapszaftu, 2) także mylnie, że W. pobiera 5 marek wsparcia z kasy ubogich, oraz 3) że W. w prawdzie wsparcia nie jest potrzebujący, choć jest go godny. — W. dotąd żadnego wsparcia z knapszaftu nieodbierał, lecz właśnie chciał się o nie postarać; owe 11,65 jesto renta z państwowego zabezpieczenia od niemocy; a z kasy ubogich już przeszło od miesiąca W. żadnego wsparcia nie dostawał. Jest on

więc nie tylko godny ale w wysokiej mierze potrzebujący. — Spodziewamy się, że naszemu bojownikowi o prawa dla mniej uprawnionych, pomimo atestu z trzema mylnymi twierdzeniami, uda się $\frac{1}{3}$ renty knapszaftowej uzyskać. Sprawą tą zajął się sekretaryat robotniczy w Bytomiu. Powyższy atest podpisał znany radzca miejski p. Dworzek.

— Donoszą nam z Katowic, że p. A. Lohn, właściciel sali na ul. Grandenaua w dalszym ciągu odmawia nam swego lokalu, był to jedyny jakiśmy na Górnym Śląsku mieli do dyspozycji dla zebrań związków zawodowych. Rozumie się samo przez się, że jeżeli p. Lohn organizacji robotniczych znać nie chce, to i robotnicy zorganizowani do jego lokalu uczęszczać nie będą.

Strejki.

W Anglii w r. 1899 było 719 strejków, w których udział brało 180 217 robotników, o 73 tys. mniej, niż w poprzednim roku. Podczas gdy w r. 1898 strejkujący stracili ogółem $15\frac{1}{2}$ mil. dni roboczych, to w r. 1899 tylko — $2\frac{1}{2}$ mil. Ruch strejkowy był zatem znacznie słabszy, wielkich strejków prawie że nie było. Nie znaczyło, aby w r. 1899 robotnicy angielscy nie zdobyli sobie żadnych ustępstw; przeciwnie. Według obliczeń urzędowych, płaca przeszło 1.175.000 robotników uległa zmianie, przyczem suma tygodniowa ich zarobków wzrosła o przeszło 1.800.000 marek; na jednego więc podwyżki tygodniowej wypadało średnio 1,54 marki. Lecz z powodu bardzo pomyślnego stanu interesów z jednej, siły organizacji zawodowej z drugiej strony w większości wypadków do strejków nie dochodziło.

Na 100 strejkujących 27 wygrało, 43 przegrało, 29 zawarło ugodę; część strejków pozostała jeszcze w r. 1899 nierozstrzygnięta.

W Austrii w roku sprawozdawczym było 311 strejków z 54.763 uczestnikami. Ze wszystkich krajów austriackich tylko w Dalmacji strejków nie było, najwięcej zaś było w Czechach, w niższej Austrii i na Morawach. Średnio strejk trwał 14 dni. Z liczby strejkujących 5.594 osiągnęło zupełne zwycięstwo, 9.748 poniosło porażkę, 39.421 miało częściowe powodzenie.

We Francji było 740 strejków, w których udział wzięło 176.826 osób w 4.290 zakładach przemysłowych. W ostatnim dziesięcioleciu był to rok najobfitszy w strejki. Dni roboczych stracono 3 i pół mil. Pięć strejków trwało dłużej niż 100 dni, z tych strejk hutników w Gueugnon — 127 dni. 180 strejków z 21.131 uczestn. zakończyło się zwycięstwem robotników; 278 z 30.928 uczestn. zakończyło się porażką; 282 strejki z 124.767 uczestn. dały częściowo pomyślny rezultat. Z powodu 30 strejków wynikły sprawy sądowe, przyczem 110 osób skazano; z nich — 27 na kary pieniężne, 83 — na uwięzienie (od 1 dnia do 6 miesięcy).

W Niemczech było w r. 1899 1.336 strejków, z tych skończyło się 1.288. Brało w nich udział 100 tys. robotników. Trwały ogółem 24.731 dzień; średnio zatem strejk trwał 19 dni. 38 strejków trwało przeszło 100 dni. Na 100 strejkujących 19 odniosło pełne zwycięstwo, 52 — częściowe, 29 nie osiągnęło pomyślnego skutku. W Poznańskim było 8 strejków, brało w nich udział 285 osób; 6 strejków skończyło się niepomyślnie, 2 — częściowem zwycięstwem. Na Śląsku z 43 strejków, w których uczestników było 3.751, 6 strejków było pomyślnych, 16 niepomyślnych, 21 dało częściowo pomyślny rezultat. W 170 wypadkach odwoływano się przeciwko strejkującym do prokuratora w 256 wypadkach odwoływano się do policyi, ta jednak niezawsza czuła się zniewoloną do „bezpośredniej“ interwencji.

* *

— Od 30 tygodni walczą robotnicy hut szkła w Nienburgu i Schauensteinie o swą orga-

nizację. Fabrykanci koniecznie żądają zniesienia związku i rozmaitemi szykanami zmusili robotników do bezrobocia. Robotnicy ci znajdują się w przykrem położeniu, gdyż wszyscy mieszkając w domach należących do fabrykantów z nich się wyprowadzać muszą. Długość bezrobocia wypróżniła kasy robotnicze a tu tygodniowo potrzeba 10,000 marek na wsparcie robotników, aby przełamać opór fabrykantów. Dobrowolne składki przyjmuje: Gustaw Hamann, Berlin, Lausitzerstrasse 21, I.

— W Halli nad Salą przystąpili robotnicy tramwajowi do strejku. Z 84 pracujących porzuciło blisko 70 robotę. Przyczyną strejku jest złe obchodzenie się z ludźmi dyrektora, oraz surowe kary za najmniejsze zboczenia w służbie. Stwierdzono przeciw swego czasu przed sądem ziemiańskim, że na wozowego, który przy nieszczęśliwym wypadku złamał rękę dyrekcyja nałożyła karę pieniężną. Kary od 1—10 marek były na porządku dziennym, także musiała służba płacić wszelkie szkody powstałe ze zderzenia się wozów i t. d., pochłaniające nieraz sumę aż do 80 marek. — Przed niedawnym czasem wstąpiło 70 robotników do organizacji rob. handlu, transportu i przewozu, co jak się zdaje spowodowało dyrekcyję do natychmiastowego wydalenia, bez podania powodów, trzech robotników. W sobotę odbyło się zebranie, na którym wybrano komisję, mającą udać się do dyrekcyi i żądania przyjęcia z powrotem trzech wydalonych, na co się jednak dyrekcyja nie zgodziła, więc w niedzielę rano zaprzestano pracy. Tylko na niektórych liniach kursują w długich odstępach wozy prowadzone przez wyższych urzędników.

— W Marsylii w Francyi zaprzestali robotnicy portowi pracy, pociągając za sobą kilka innych organizacji, tak że ogromny ruch w porcie zupełnie prawie ustał. Robotnicy zachowują się spokojnie, mimo to sprowadzono wojsko do utrzymania porządku. Według ostatnich wiadomości jest nadzieja przedkońca bezrobocia z zupełnym zwycięstwem robotników.

— W Berlinie oraz Landsbergu nad Wartą zaszły nieporozumienia między fabrykantami obu wiat, a robotnikami szweskimi, żądającymi polepszenia swej doli. Zwracamy uwagę kolegom polskim na to uwagę, aby się nie dawali uwieść żadną obietnicą i do miast tych nie podążali, a towarzyszom niemieckim przez to przeszkadzali w sprawie dłużej żądaniach.

Strejk górników w Boryslawiu.

W kopalni wosku Banku kredytowego w Boryslawiu stosunki były nie do wytrzymania. Stamtąd wychodziło najwięcej kalek, tam najchętniej okradano robotnika przy odprawach z kasy brackiej, tam zmuszano go karami do pracy w niedziele i święta, tam wreszcie sztygary postępowali z górnikami nie jak z ludźmi, lecz jak z bydłem roboczem. A potulni robotnicy przyjmowali to wszystko z rezygnacją. Wreszcie i im było tego za wiele.

Dnia 11 stycznia wieczór, gdy robotnicy zeszli się do pracy, z rozkazu dyrektora Gąsiorowskiego zamknięto poczekalnię i robotnicy musieli podczas trzaskającego mrozu stać na dworze. To dopełniło miary. Górnicy wrócili do domu i od tej chwili rozpoczął się strejk. Zebrani na poufnym zgromadzeniu dnia 12 t. m. postawili między innymi następujące żądania: podwyższenia płacy, nienakładania kar z powodu wstrzymania się od pracy w niedzielę, wyrzucenia z kopalni naganiacza Bochniewicza i wiele innych. Dyrektor Gąsiorowski, postarawszy się o żandarneryę ze Schodnicy i Drohobycza i obstawiając ją kopalnię i prywatny swój dom, powiedział delegatom górników, iż na warunki te zgodzić się nie może. Wobec tego odbyło się popołudniem drugie zgromadzenie górników, na którym zapadła uchwała, iż do pracy dopóty nie pówrócą, dopóki kopalnia nie zgodzi się na ich żądania.

Strejk długo trwać nie mógł, albowiem woda, wydobywająca się wewnątrz, zalałaby wszystkie szyby i poniższyła kilkoletnią pracę na całej kopalni. Wobec tego wszystko zależało od solidarności i wytrzymałości robotników.

Dyrektorowie kopalni pozielenieli ze złości na wieść o strejku. W tem „piekle galicyjskim“, gdzie do niedawnych czasów robotnik był zwierzęciem roboczem, wybuchła strejk, robotnicy walczą o lepszą dółę. To też dyrektorowie i ich satelici wyteżyli wszystkie siły, by go stłumić. Rozszerzali tendencyjnie fałszywe wieści, że górnicy psują przyrządy kopalniane, że mają zamiar napaść na kopalnię i tym podobne głupstwa, by zyskać od starosty interwencyą wojskową.

Ze Lwowa telegrafowano, by kopalnia zażądała wojska. Wynajęto bandy drabów, którzy napadali na strejkujących. To jednak nie potrafiło robotników złamać. Strejkujący zachowywali wzorowy spokój i porządek, mimo to jednak sprowadzono do Boryslawia 26 żandarmów, którzy dniem i nocą krążyli po Boryslawiu. Dnia 12 stycznia udała się deputacja robotników do dyrektora Gąsiorowskiego, przedstawiając mu warunki, na których mogą do pracy powrócić. Gąsiorowski jednak nie pozwolił na przedłożenie warunków przez tow. Nowaka, jako nie pracującego w kopalni, robotnicy zaś nie chcieli pertraktować przez kogo innego — wobec czego na razie do zgody nie przyszło. Wieczorem tego samego dnia komisarz starosta i komisarz urzędu górniczego wezwali tow. Nowaka, oraz kilku delegatów górnich, by ci przedłożyli żądania strejkujących. Mimo, że żądania górników nie były wygórowane, rokowania rozbiły się o opór dyrektora. Na nic się również nie przystąpiło pertraktacye z delegatami strejkujących dnia 13 stycznia, na których pośredniczyli: starosta drohobycki Bobrzyński, radca górnicy Weber i ks. Gromada. Dyrektor Gąsiorowski zmógł wprawdzie i zgadzał się na wszystkie warunki, tylko nie na podwyższenie płacy, t. j. na najważniejsze żądanie strejkujących. Z tego też powodu górnicy postanowili dalej strejkować. Robotnicy otrzymywali dotychczas z Banku kredytowego tak lichy płacę, iż wprost wyżywić się nie byli w stanie. Wobec tego też postanowili tak długo strejkować, dopóki najważniejsze ich żądanie nie zostanie uwzględnionem.

Po trzech dniach strejk został ukończony zwycięstwem robotników. Dnia 14 stycznia przyjechał ze Lwowa dyrektor banku kredytowego Tołłoczko i po wielu pertraktacjach przyszło wreszcie do obopólnej ugody, mocą której robotnicy powrócili do pracy. Dyrekcyja kopalni przejęła prawie wszystkie warunki przez robotników stawione, a mianowicie: 1. za strejk nie może być nikt z robotników w ciągu 3 miesięcy wydalony, ani też karany; 2. w niedzielę ma być praca w kopalni do najkonieczniejszych robót ograniczoną; 3. statuty kasy brackiej mają być zmienione; 4. wszystkie kategorie robotników zostaną na trzy klasy podzielone, z podwyższeniem dotychczasowych płac; 5. podwyższenie płac ma wejść w życie z dniem 1 lutego br.; 6. urzędnicy, źle traktujący robotników, mają być do odpowiedzialności pociągani; 7. robotnicy, pracujący na powierzchni, mają mieć dwugodzinną przerwę i t. d.

Przedświt.

Z sądu.

Ciekawy proces toczył się przed izbą ławniczą w Bydgoszczy. W wrześniu roku zeszłego w pewnym lokalu odbyło się zebranie robotników tylko jednego warsztatu, omawiając panujące w tymże stosunki, a więc nie poruszano spraw ogółu. Mimo to że wstęp był tylko dla robotników z jednego warsztatu znalazł się i żandarm, któremu ktoś usłużny powiedział, że się ma odbyć socjalno-demokratyczne zebranie. — Na podanie żandarma przesłano tow. Rohrlack dwa mandaty karne, skazując go razem na pięć tygodni więzienia. Raz że zebranie

nie nie było zameldowane (bo przecież być niepotrzebowało); drugi, że na zebraniu tem tow. R. był przewodniczącym (co także się nie zgadza z prawdą). Przeciwno powyższej karze R. apelował i w toku rozpraw przed izbą ławniczą wykazało się, że przewodniczącym zebrania był jeden z świadków i że zebranie to nie poruszyło żadnych kwestyi dotyczących ogół, więc zameldowaniem być nie potrzebowało. Powinno było nastąpić zwolnienie tow. R. od winy i kary. Jednakowoż sąd skazał R. na 50 marek kary (wniesiono o cztery tygodnie więzienia). Naturalnie że R. wniósł apelację do instancyi wyżej.

W **Lubece** zniósł senat znany zakaz wystawiania posterunku podczas strejku. — Już dnia 4 lutego zniósł powyższe rozporządzenie sąd rzeczy, najwyższa instancja w Niemczech, oznaczając że podobne zakazy sprzeciwiają się w zasadzie prawom państwowym. Senat miasta Lubeki niechętnie zakaz ten cofnął, gdyż oznacza on dlań niemałą porażkę, a zwycięstwo dla robotników.

Że się bez takich zakazów obyć można, przekonuje nas następujący wypadek: W **Bremie** nie ustąpił robotnik stojący na posterunku w czasie strejku w porcie, choć go policyant do tego zawezwał. Oskarżenie zaznacza, że regulamin uliczny pozwala policyantom poczynić odpowiednie kroki, aby utrzymać porządek na ulicy i temu trzeba koniecznie zadość uczynić. A więc z tego wynika że nie potrzeba osobnych praw, przeciw wystawieniu posterunku strejkowego, że istniejące prawa dostatecznie wystarczają. Sąd skazał oskarżonego na 30 marek kary.

Rozmaitości.

— **Fabrykę Petzolda** w Inowrocławiu, która skutkiem krachu „Preuss. Hypothekenaktienbank“ wraz z „Deutsche Grundschuldbank“ popadła w niewypłacalność, zamierza podobno nabyć znany fabrykant armat Krupp.

— **Cywilizacja.** Czytamy w pewnym piśmie amerykańskim: „Wśród naszej 70-milionowej ludności mamy 60 tys. duchownych, aby nas umacniali w religii, 90 tys. adwokatów, aby nas uczyli, jak obchodzić prawo, 85 tys. zawodowych przestępców i przeszło dziesięć razy tyle przestępców niekaranych, przeważnie w najlepszych sferach towarzystwa i w parlamencie, lecz tylko 6 tys. pisarzy i uczonych. Mamy milion wólcęgów i 5,400 profesorów, 127,000 szynkarzów i 9,700 aktorów. 5 milionów zwykłych robotników i 9,300 wynalazców. Można by rzeczywiście powiedzieć, że wykryliśmy, jak się robi pieniądze, lecz nie wiemy, jak się zrobić ludźmi.

Przemysł na Litwie. „Przedświt“ w zeszycie na miesiąc styczeń podaje korespondencją z Litwy, w której przedstawia stosunki przemysłowe i ruch robotniczy szczególnie w guberni Wileńskiej. Ciekawe te ustępy warto aby czytelnicy nasi poznali, zwłaszcza, że ogół więcej wie o Ameryce jak o Litwie, choć do Ameryki tysiące mil a Litwa tuż pod nosem.

Dotychczas rozpowszechnionem jest mniemanie, jakoby gubernia Wileńska była krajem czysto rolniczym, o niezaspokojonym na uwagę przemyśle. Tymczasem w rzeczywistości dawno już tak nie jest. Wywóz zboża z naszych okolic dawno już ustał, ponieważ brakuje go nawet na zaspokojenie potrzeb miejscowych, i ludność gub. Wileńskiej konsumuje już zboże, przywożone ze wschodu lub z południa, albo się uciekła do spotęgowanej konsumpcyi kartofli. W okresie czasu od r. 1888 do 1898 produkcja rolna gubernii naszej wzrosła tylko o 48%, kiedy przemysł fabryczny podskoczył o 114% i dziś ogólna suma produkcji rolnej do przemysłowej znajduje się w stosunku 24 do 15,5. W r.

1878 w całej guberni Wileńskiej liczone fabryk — razem już wielkich i drobnych — 180 o 6 500 robotnikach z produkcją roczną 5.000.000 rs. Na początku zaś r. 1899 fabryk było 386 o produkcji 15.000.000 rubli. Co do liczby robotników, to ta urosła do 10.000. Przeciętna wytwórczość fabryki w r. 1888 równała się 28.000. obecnie wynosi już przeszło 40.000 rubli. Terytoryalnie przemysł nasz najsilniejszym jest w pow. Oszmiańskim. Liczącym 83 fabryki. W miasteczku Smorgoniach, liczącym obecnie 15.000 ludności rozwinął się na wielką skalę przemysł garbarski. Mieści się tam około 30 garbarń. Drugim centrem garbarskim jest Wilno, w którym ogniskuje się też mnóstwo innych mniejszych i większych zakładów przemysłowych. Trzecim pod względem rozwoju przemysłowego jest powiat Wilejski, a fabryka kos w samej Wilejce zdobyła już sobie powszechne uznanie nie tylko w kraju, ale i zagranicą — np. w Austrii. Na ogół biorąc, przemysł gub. Wileńskiej nie posiada jakiegoś jednolitego charakteru. Obok garbarń i tartaków spotykamy fabrykę czekolady (ok. 150 rob.), trykotaży, mebli giętych, sukna, gwoździ, haftów, dachówek kafi, papieru. W powiatach istnieje przeszło 70 gorzelni. Fabryk parowych jest 183, oprócz tego przeszło 20 zakładów przemysłowych posługuje się motorami gazowymi, benzynowymi lub naftowymi. Jakkolwiek przeważająca większość (54%) zakładów przemysłowych należy do żydów, to jednak kapitał chrześcijański wzrasta nieustannie, dzięki szlagoneryi miejscowej, lokującej gotówkę w przedsiębiorstwach różnego rodzaju. Szlagoni nasi jednak główną uwagę zwracają na przemysł rolniczy. Co do robotników, to większość ich (70%) stanowią chrześcijanie — resztę żydzi. Robotnicy fabryczni rekrutują się z drobnomieszczan miejscowych albo chłopów bezrolnych. Jest trocha robotników z Królestwa i Niemców kurlandzkich. Królestwo i Kurlandia w znacznej mierze dostarczają majstrów. Wśród tych ostatnich jest pewna liczba Niemców, zagranicznych poddanych. W ostatnich czasach daje się zauważyć przyływ robotników-wielkorusów, w nieznaczonej zresztą ilości. O poważniejszym, jednolitym ruchu robotniczym u nas nie ma mowy, dzięki chaotyczności stosunków organizacyjnych.

Kalendarz zebrań.

Poznań. W poniedziałek 1 kwietnia o godz. 9 wiecz. Związek pomocników i pomocnic handlowych.

W środę 10 kwietnia o godz. 9 wiecz. Związek robotników zatrudnionych w handlu, transporcie i przewozie.

W sobotę 13 kwietnia o godz. 8 Związek szewców.

Wszystkie zebrania powyżej wymienione odbywają się w **Restauracji p. L. Konopińskiego** na Nowym Rynku nr. 4.

 Zarządom związków zawodowych tak w mieście jak i na prowincyi zwracamy uwagę, jeżeli chcą aby zebrania w „Kalendarzu“ powyższym były umieszczone 3 dni przed wyjściem numeru „Oświaty“ redakcyi o tem donieśli.

 Towarzyszom, wszystkich zawodów zwracamy uwagę, że p. L. Konopiński swych lokali na posiedzenia udziela, a więc z naszej strony na jaknajwiększe poparcie zasługuje.

Polskich pism i książek ludowych

można nabywać: w **Poznaniu** u Józefa Gogowskiego, przy ulicy Zielonej Nr. 7. w **Bytomiu** (na G. Szlaku) u Dra. **Augusta Wintera**, przy ulicy Strzelniczej Nr. 6.

Tu także jest na składzie nowa ustawa knapszaftu w polskim języku.

Tamże można się zapisywać do związków zawodowych oraz znaleźć **bezpłatnie poradę i obronę prawną.**